

Mocno! Ale grochem o ścianę...

31 sierpnia 2020



Miniony tydzień upłynął pod znakiem masowych protestów społecznych. Oprócz obrazków z działań aktywistów BLM w USA, do których zdążyliśmy się już przyzwyczaić, pojawiły się nowe relacje z krajów położonych znacznie bliżej Polski, bo tuż za granicą. Mowa tu przede wszystkim o Białorusi, gdzie wciąż trwają strajki i wiece, które mają skłonić prezydenta Łukaszenkę do opuszczenia urzędu. Choć potencjał opozycji nieco już osłabł, to trudno wróżyć powrót do stabilizacji życia w państwie, gdyż w dotychczas pokojową rewolucję zaangażował się niejaki Bernard-Henri Levy. Jest on jednym z autorów „arabskiej wiosny ludów” i pojawia się wszędzie tam, gdzie można zastąpić dotychczasowe rządy nową, zdecydowanie pro-amerykańską i pro-izraelską opcją. Tak było na Bałkanach, w Gruzji i na Ukrainie, a teraz Levy zainteresował się Białorusią. Swoją drogą to naprawdę miłe ze strony tego zdeklarowanego żyda i syjonisty, że zostawia swoją ojczyznę w potrzebie, kiedy można uwolnić jakichś Słowian, czy Arabów. W końcu od dwóch miesięcy trwają również protesty w Izraelu, którego mieszkańcy domagają się odejścia uwikłanego w afery i korupcje premiera Benjamina Netanjahu. W „przyczółku demokracji” na Bliskim Wschodzie nikogo nie trzeba jednak „uwalniać”. Rządzą ci, co mają rządzić, a opozycja jak będzie za bardzo krzyczeć, to odpowiednie oddziały policji mogą w razie czego szybko zrobić porządek. Typowa europejska demokracja. Podobna nawet do modelu niemieckiego. I nie... nie trzeba robić porównań do III Rzeszy! Wystarczy wspomnieć ostatni wiec w Berlinie, gdzie kilkadziesiąt tysięcy Niemców chciało powiedzieć „dość obostrzeniom przeciw pandemii”, ale nie zachowano przy tym norm sanitarnych, nie było masek i odstępów, a niektórzy nawet kwarantannę lekceważyli, więc przemarsz szybko zdelegalizowano. Oczywiście trudno rozgonić

wielotysięczny tłum, więc dano jedynie do zrozumienia organizatorom, że już pokrzyczeli, a teraz czas do domu. I tym sposobem władza doświadczyła satysfakcji, że kontroluje sytuację, a protestujący rozeszli się w dobrych nastrojach, bo wyrazili swój sprzeciw i wszystko wróciło do normy. Nie to co w Polsce, gdzie szambo wybiło. Ewidentnie, dosłownie i po raz drugi. Jak mówi jednak stare powiedzenie „Polak i przed szkoda i po szkodzie głupi”, dlatego nie należy się dziwić, że „Czajka znów nadaje” tony ścieków do Wisły. Od ostatniej awarii minął zaledwie rok i najwyraźniej było to za mało czasu, aby w ogóle zastanowić się nad alternatywnym rozwiązaniem ewentualnych usterek, które zdarzały się wcześniej, mają miejsce teraz i z pewnością będą dziać się jeszcze w przyszłości. Z drugiej jednak strony nie można przecież oczekiwać cudów, od polityków, którzy tak mało zarabiają. Zwłaszcza w stolicy, gdzie jak twierdzi poseł Tomasz Rzymkowski, za 7 tys. zł naprawdę trudno jest się utrzymać. Więcej szczęścia mają nieliczni, wśród których znalazła się ostatnio żona wiceministra cyfryzacji, Kamila Andruszkiewicz, która objęła lukratywne stanowisko w fundacji Agencji Rozwoju Przemysłu, gdzie do podziału na dwa etaty jest około 300 tys. zł rocznie. A mówili, że bycie filologiem się nie opłaca...